Nr. 156. Kraków, sobota 6 czerwca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Z okazyi kongresu partyjnego
odbędzie się w Krakowie
w sobotę 6 czerwca o godz. 7 wieczór w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Zadania socyalnej demokracyi w parlamencie.

Przemawiać będą posłowie: Daszyński, Dr Diamand, Hudec, Dr Kunicki, Dr Lieberman, Moraczewski.

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

Witajcie!

Kraków, 5 czerwca.

Jutro zbiera się w Krakowie XI. kongres naszej partyi. Czwarty raz organizacya proletaryatu krakowskiego będzie miała sposobność powitać i gościć towarzyszów z całej Galicyi i Śląska, oraz licznych gości, przybywających z ramienia innych, bratnich organizacyj socyalistycznych.

A kongres ten zbiera się zaprawdę w przełomowej chwili dziejów naszych. Z jednej strony wpływ potężnej reformy politycznej w Galicyi poruszył i do żywszej akcyi powołał masy ludowe, z drugiej zaś strony mamy przed sobą straszne zjawisko zwątpienia klasy rządzącej w Polsce w niepodległość narodu.

Rewolucyjny ruch proletaryatu w granicach państwa rosyjskiego został zalany krwią, zduszony więzieniem, a energia polityczna polskiego robotnika wpędzona została znowu w podziemia konspiracyi.

Ale tak stłumiona rewolucya nie może zniknąć w państwie carów; wtłoczona w głąb społeczną, wybuchnąć może i musi kiedyś z podwójną siłą!... Umiejętnością polityczną naszej organizacyi partyjnej było: wyzyskać na korzyść ludu ruch rewolucyjny w caracie; teraz staraniem naszem być powinno odwrócenie od robotników szkodliwych skutków zdławienia rewolucyi.

Tu w Galicyi nie miejsce na spory i kłótnie, tu mamy możność utrzymania wzorowej solidarności w szeregach!

XI. kongres będzie tej solidarności manifestacyą i najlepszą na przyszłość szkołą.

Pracy zaś będzie miał aż nadto. Kongres musi przedewszystkiem wytknąć kierunek dalszej pracy organizacyjnej wewnątrz partyi. Sieć lokalnych komitetów i mężów zaufania musi stać się gęściejszą; nowy komitet obwodowy powstaje na Podkarpaciu, a polski Śląsk zbliża się ściślej do całości organizacyjnej. Trzeba to wszystko skupić w coraz to większą siłę zorganizowaną.

Sprawa podatku partyjnego i wogóle finansów partyi musi raz wyjść ze stadyum ciągłych braków i deficytów; silny wzrost partyi wymaga stanowczo większych środków.

Do politycznej i zawodowej organizacyi przyłącza się trzecia forma: organizacya współdzielcza, rozkwitająca już pięknie na Śląsku i stawiająca nieśmiałe jeszcze kroki w Galicyi. Tu chodzi o to, aby odrazu skorzystać z doświadczeń krajów zachodnich i uchronić tysiące robotników od strat i rozczarowań.

Od złudzeń i od haseł niewypróbowanych musi również uchronić kongres proletaryat żydowski w Galicyi. Nie przesądzając uchwał kongresu w tej sprawie, chcemy tutaj tylko jedno podnieść, chcemy zapewnić robotników żydowskich, że ich interesy, interesy pracujących żydów znajdowały zawsze szczerych obrońców w naszej partyi. Dumą naszą jest, żeśmy zatknęli czerwony sztandar i w obrębie „ghetta“ żydowskiego.

Kongres da wskazówki w dalszej walce o reformę wyborczą do sejmu; wskaże na jej konieczność i podkreśli konstytucyjne znaczenie powszechnego prawa głosowania do sejmu, konstytuujące prawo samorządu dla obu narodów, Galicyę zamieszkujących.

Roboty będzie dość, a przy tej robocie ożywiać będzie wszystkich, z daleka czy z bliska przybyłych, głębokie poczucie, że trzeba walczyć i jeszcze raz walczyć o każdy krok naprzód, o każde ludzkie prawo dla wyzyskiwanej i uciskanej masy robotniczej.

Ten dumny duch walki, duch bojowania pod sztandarem socyalistycznym, ożywiać będzie narady zorganizowanego proletaryatu polskiego w Krakowie.

Niejedna walka ludowa stąd w Polsce początek brała; niejedna wielka myśl tu rodziła się i wzrastała. Starajmy się na kongresie okazać godnymi rewolucyjnych dziejów starego Krakowa!

Witamy serdecznie uczestników kongresu, witamy delegatów bratnich partyj i gości, a z nami wita ich cały lud krakowski, wypróbowany w walkach o wspólną lepszą przyszłość. Niechaj wśród nas czują się wszyscy jak u siebie!

Dyskusya budżetowa w Izbie posłów.

Wiedeń, 6 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi budżetowej poseł Hrasky (młodoczech) żalił się na upośledzenie narodu czeskiego na polu kulturalnem i ekonomicznem. Ubolewa z powodu rozbicia delegacyi czeskiej w Radzie państwa na wiele stronnictw, co utrudnia walkę narodu czeskiego.

Poseł prof. Masaryk wyraża ubolewanie, że rząd i stronnictwa nic nie mówią

o sprawie Wahrmunda,

w której chodzi o systematyczną agitacyę kół wpływowych, a w której nie chodzi właściwie o treść broszury Wahrmunda, lecz podnosi się tylko zewnętrzne drobiazgowe okoliczności. Ze sposobu, w jakim walkę przeciw Wahrmundowi się prowadzi, przemawia nienawiść i rozgoryczenie z powodu, że w swoim czasie należał on do partyi klerykalnej. Mowca protestuje przeciw temu, że ministerstwo oświaty i wydział prawniczy w Insbruku nawet w drodze seminaryum nie chciały Wahrmundowi umożliwić działalności naukowej, oświadcza, że nie chodzi tu wcale o Wahrmunda, tylko o niedające się pogodzić sprzeczności, panujące między religią i nauką nowoczesną. Walka ta nie da się także w Austryi wstrzymać, a musi ona doprowadzić do

oderwania kościoła od państwa

i szkoły od kościoła.

Mowca krytykuje zachowanie się poszczególnych stronnictw w tej kwestyi i oświadcza, że wszyscy wolnomyślni muszą ze swymi sympatyami stanąć po stronie wolnej wiedzy i studentów postępowych. Mowca nie ma zaufania do rządu ani do wielkich stronnictw rządowych, ponieważ nie widzi u nich żadnej polityki twórczej a zwłaszcza nie politykę kulturną (Oklaski).

Poseł tow. dr Soukup omawiał politykę Węgrów wobec Słowian, wystąpił w ostrych słowach przeciw Madziarom i wyraził życzenie, aby jak najrychlej reforma wyborcza sprawiedliwa przyszła tam do skutku.

Poseł Biankini (Kroat) oświadcza, że wobec akcyi podjętej przez rząd celem ekonomicznego podniesienia Dalmacyi głosować będzie za budżetem, chociaż przez to nie chce wyrazić rządowi zaufania za jego czynność polityczną.

Na tem obrady przerwano.

Rozłam wśród syonistów.

Prezydent zawiadamia, że posłowie Straucher i Gabel przyszli do jego biura i poseł Gabel oświadczył, że w sprawie znanej jego interpelacyi podpisał dra Mahlera i dra Strauchera „bona fide“. Poseł Gabel oświadczył jednakże, że mimo wniesienia interpelacyi z treścią cytowanego tam artykułu się nie chciał identyfikować i tylko jako zasadniczy przeciwnik praktyki konfiskacyjnej chciał przeciw niej w ten sposób zaremonstrować. Prosił więc prezydenta, aby to podał do wiadomości Izby, gdyż nie poczuwa się do żadnej nielojalności.

Prezydent oświadcza następnie, że kilku posłów podpisanych na interpelacyi po wglądnięciu w jej treść, podpisy cofnęło i zakończył: „Zawiadamiam o tem Wysoką Izbę i tem samem cała sprawa interpelacyi jest załatwiona. Oby to p. dr Gablowi i innym posłom posłużyło za naukę“.

Konfiskata interpelacyi.

Na zażalenie posła tow. Austa, że pewną gazetę skonfiskowano za przedruk interpelacyi, oświadczył prezydent, iż z ubolewaniem dowiaduje się, iż zbyt często takie wypadki się zdarzają i że o tem zawiadomi prezydenta ministrów.

Na tem posiedzenie o godzinie 9½ zamknięto.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 4 czerwca.

Obietnice p. Lea.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady odbyło się w nader licznym komplecie. Zagaił je prezydent dr Leo dłuższem przemówieniem, w którem bardzo różowo skreślił finansowy stan gminy; zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły wykazuje nadwyżkę dochodów 146.000 K, a mianowicie 88.000 K w funduszu obrotowym i 58.000 K z przedsiębiorstw miejskich. Jako program pracy nowej Rady wymienił dr Leo przeprowadzenie sprawy „Wielkiego Krakowa“, rozszerzenie i wykupno tramwaju, zmianę ustawy budowlanej, reformę statutu miejskiego w tym samym duchu, w jakim obecnie idzie tok spraw w państwie i kraju, a więc w duchu demokratycznym (Oklaski); obecny statut nie odpowiada dzisiejszym stosunkom; należy dopuścić do pracy publicznej wszystkich mieszkańców bez naruszenia uprawnionych interesów jakichkolwiek grup, stanów lub wyznań; wszelka ekskluzywność musi być wykluczoną, bo chodzi o konsolidacyę sił narodowych (Oklaski); jednym z głównych punktów zmiany statutu miejskiego będzie reforma ordynacyi wyborczej w duchu dopuszczenia szerokich warstw do udziału w prawie wyborczem; nadto potrzebną będzie reforma administracyi gminnej przez utworzenie wydziału

LISTY Z KATORGI.

Oto wyjątki z wstrząsających listów z więzienia, pisanych do przyjaciół pozostających na wolności przez jednego z naszych towarzyszów z zaboru rosyjskiego, który, skazany na katorgę (ciężkie roboty), dla braku miejsca w katorgach syberyjskich, odbywa ją obecnie w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie.

I. List do starszej przyjaciółki.

Łukiszki, 28 marca 1908 r. (n. s.).

Droga i kochana Pani!

Dziękuję za wasze serdeczne słowa i pamięć o mnie. I ja również sądzę, że musi się nareszcie na świecie odmienić ku lepszemu, ale ponieważ lubię każdemu dyabłu patrzeć prosto w oczy i widzieć go takim, jakim jest, ani lepszym, ani gorszym — więc sądzę, że to polepszenie nie tak znów prędko nastąpi, a wobec tego — najlepsze, czegobym mógł pragnąć, to podróż gdzieś dalej na Wschód, wszystko jedno którędy, bo wszędzie może być tylko lepiej, nie zaś gorzej (wiadomo bowiem, że im bliżej do centrów i środków rządzenia, tem jest gorzej). A co się tyczy troski o zdrowie, muszę powiedzieć, że w takich warunkach nie na wiele się ona przyda, lecz wszystko zależy od losów i sił wewnętrznych, które jednemu pozwalają przetrwać, innemu zaś nie. Gdyż wszelka kara (szczególnie stosowana obecnie) redukuje się do narażenia na szwank zdrowia i nie od nas zależy, by warunki te odmienić. Elementa bowiem obecnie stosowanej kary są: zły i niedostateczny pokarm, obowiązkowy brud i brak warunków niezbędnej hygieny, oraz atmosfera przeróżnych udręczeń fizycznych i moralnych niewygód, braków itd., a każdy z tych elementów może nadwątlić siły, zrodzić chorobę, lub wywołać śmierć. Wobec tego można powiedzieć, że prawodawstwo dzisiejsze nie zna innej kary, prócz kary śmierci, i tylko dzieli objekty swojej kary na grupy, z których jednych uśmierca wszystkich, z innych zaś grup skazuje na śmierć jednego na dwóch, na 10, na 20 itd. według losowania, to jest według sił i odporności każdego z karanych, które nie są jego zasługą. Gdyby „kara“ nie psuła zdrowia, to jest gdyby dawała warunki hygieniczne i spokój moralny, w oczach prawnika przestałaby być karą, bo jakaż kara może być bez cierpień?

I tak być musi i będzie, inaczej nie miałyby wartości słowa poety:

„Krwią do was piłem, mojem życiem, zdrowiem,
„A teraz ciskam serce — puhar lśniący...
„Słyszycie? Pękło!“

Przypijać do ludzi „swojem życiem, zdrowiem“ — to dziś rzecz powszednia i tylko na ten wielki zaszczyt, by módz „cisnąć serce“, nie każdy się zdobywa...

Oto np. z kilku wysłanych stąd na Syberyę — dwoje zachorowało w drodze na tyfus (a o dalszych ich losach nie wiem). Zachorowali wskutek gorliwego zastosowania do nich elementów kary: nie dano im wziąć własnej żywności, ani odzieży, pościeli ni pieniędzy; wycieńczeni spali na gołych deskach wagonu, na których, być może, niedawno przebywali chorzy; wyciągnęli zły los — i nic więcej, bo czemże mogli zapobiedz chorobie?

Oto mam dziś za towarzysza 25-letniego chłopca, którego i twarz i ruchy zdradzają zupełnego starca; skazany na śmierć i „ułaskawiony“ na katorgę, spędził 3 lata w Szlisselburgu i drugie tyleż... w domu dla obłąkanych. Wyciągnął zły los...

Oto zastosowano względem mnie wzmocnione środki kary: za to, że „starszy“ strażnik był grubianinem, na co nie mogłem pozwolić, wpakowano mię, według urzędowego brzmienia wyrazu (a jakże, był formalny wyrok, wydany przez zawiadowcę!) „za podniesienie głosu, rozdrażnienie i niewypełnienie rozkazu“ — na tydzień karceru (osłodą mi była tylko świadomość, że grubianinem był mój rodak, Sosnowski). Karcery urządzono według najnowszego systemu zeszłego lata i żeby nie próżnowały, obficie do nich pakują ludzi. Przed samym aktem „wpakowania“ odebrano odemnie skrupulatnie wszystkie rzemyki — tak podtrzymujące kajdany, jak i moją szatę, utkaną z sierści zdechłych krów (ostrożność niezbędna, by się delikwent nie powiesił) — poczem znalazłem się w absolutnej ciemności i przez cały tydzień doznawałem wszelkich wrażeń człowieka ślepego — do tego stopnia, że czułem, iż moja twarz i oczy przybrały wyraz i tępą nieruchomość ślepca, tembardziej zaś ruchy i zachowanie się były zaiste ślepego.

Zbadanie omackiem ścian wykazało, że długość pomieszczenia równa się wzrostowi człowieka, szerokość zaś ¾ wzrostu, powonienie przytem dało poznać, że lokal nie jest pozbawiony nawet umeblowania... U góry gdzieś bardzo wysoko, gdy się zwrok oswoił, spostrzedz się dało niby gwiazdą za ciemną chmurą, ledwie dostrzegalne światełko luftu, wychodzącego na ciemny korytarz, na którym pali się przyćmiona lampa; światełko to daje jedynie możność oryentowania się w stronach świata, lecz nic nie rozwidnia. Kajdany, włóczące się po drewnianej podłodze (dobrze jeszcze, że po drewnianej, a nie asfaltowej), grzmiały jak prawdziwe pioruny i grzmoty, a rezonans potęgował te dźwięki, jak w ogromnej pustej beczce.

Po chwili też odezwały się głosy sąsiadów: „Hej, kajdany! A z którego wy korpusu? A za co? Na jak długo?“ itd. Dowiedziałem się przytem, że nowourządzonych karcerów na korytarzu jest 10 (oprócz starych, rozrzuconych po różnych kątach więzienia), odkryłem znajomych z innych „korpusów“ i „skrzydeł“, dowiedziałem się i niektórych nowin więziennych.

Zadawałem sobie pytanie: jak też ja spędzę bez wszelkich wrażeń te 7 dni i czy potem będę takim, jak byłem, czy też co w duszy zamrze? Okazało się, że nic nie zamarło, chociaż pewne ślady musiały zapewne zostać. Przy braku wszelkich wrażeń żyje i działa jeden tylko zmysł słuchu i jeden organ głosu. Przecież z tej przyczyny ślepcy bywali bojanami i bardami... To też karcery brzmią nieustannym śpiewem, wzmacnianym rezonansem i echem, jak harfy Eola. Czasami ktoś zaczynał szalony taniec; hałas się wzmagał, niekiedy zaś następowała cisza — po chwili jednak czyjś głos odzy-

miejskiego. Dalej zapowiada prezydent reformę służby sanitarnej po zamianowaniu nowego fizyka, rozszerzenie gazowni, elektrowni i wodociągu, dostarczenie wodociągów dla Podgórza, z którym przez to nawiążą się bliższe stosunki; walkę z drożyzną, w której gmina nie będzie szczędziła ofiar na stworzenie odpowiednich instytucyj, przyczem jednak prezydent oświadcza, że magistrat niema prawa regulowania cen żywności. Odnośnie do sprawy zabezpieczenia miasta od powodzi zaznacza prezydent, że miasto nie zgodzi się na projekt niedostateczny.

Po tych pięknych obietnicach, któremi tak hojnie szafował p. Leo, nowo wybrani radcy złożyli przyrzeczenie radzieckie, poczem Rada wybrała sekcye i komisye, oraz załatwiła kilka spraw administracyjnych.

KRONIKA.

Kraków, 5 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dyrektor teatru otrzymał w dniu dzisiejszym wiadomość od p. Zenona Przesmyckiego, iż sprawy osobiste nie pozwalają mu przybyć na sobotę do Krakowa. Z tego powodu nie może przyjść do skutku zapowiedziana jego konferencya przed „Krakusem“ Norwida.

Z teatru ludowego komunikują nam: W sobotę 6 b. m. „Małka Szwarzenkopf“, sztuka w 4 aktach G. Zapolskiej. W niedzielę d. 7 o godz. 3 popołudniu „Królowa przedmieścia“, sztuka ludowa K. Krumłowskiego urozmaicona nowymi okolicznościowymi kupletami i tańcami; wieczorem o godz. 8 „Na Grzegórzkach“, sztuka w 4 aktach F. Domnika z nowymi kupletami.

W poniedziałek d. 8 b. m. o godz. 3 popołudniu „Wóz Drzymały“ J. Rączkowskiego i „Wesele krakowskie“, opera ludowa w 3 aktach; wieczorem o godz. 8 „Gorąca krew“.

Proces prasowy. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa stawał dziś Jan Gałuszka, wójt z Porąbki koło Kęt, oskarżony o obrazę czci drukiem. Dnia 8 marca umieścił on w „Przyjacielu Ludu“ artykuł, w którym zarzucił Józefowi Ledwoniowi, wójtowi z Babic i Antoniemu Szymeczce z Dworów, że podczas ostatnich wyborów sejmowych byli „treiberami“ Stojałowskiego, że brali łapówki wyborcze i że nawet oskarżonego naciągnęli. Rozprawa zakończyła się ugodą, gdyż Gałuszka zarzuty swe odwołał, oskarżycieli przeprosił, wobec czego nastąpiło uwolnienie.

Zamach witryolowy. Dziś po godz. 9 rano była ulica Bosacka widownią zamachu, jakiego już dawno Kraków nie pamięta. Na przechodzącego tą ulicą konduktora kolei północnej Józefa Brableca z żoną napadł koncepista dyrekcyi kolei państwowych Rudolf Preindl i oblał oboje witryolem, tak, że Józef Brablec i żona Julia doznali groźnych poparzeń na twarzy, szyi i rękach, a oprócz tego wypalenia oczu. W niebezpiecznym stanie odwieziono oboje do szpitala. Strażnik akcyzowy K., który pospieszył napadniętym w pomoc, został też oblany i odniósł uszkodzenie oczu.

Preindla, który zdradza nienormalny stan umysłu, aresztowano. Powodem tego zajścia ma być sprawa miłosna.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Rewizor z Petersburga“, kom. w 5 akt. N. Gogola.

Sobota: „Krakus, książe nieznany“, baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida (nowość) muzyka Raczyńskiego.

Niedziela: O godz. 3-ej po poł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach, napisał A. W. Lassota. O godz. 7-ej i pół wiecz. „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego.

Poniedziałek: O godz. 3 ej po poł. „Wesele“, dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego. O godz. 7-ej i pół wiecz. „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kron. dram. A. Nowaczyńskiego.

Wtorek: „Krakus, książę nieznany“, baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida (nowość), muzyka Raczyńskiego.

Środa: „Jak wam się podoba“, kom. w 5 aktach W. Szekspira.

Czwartek: „Krakus, książę nieznany“, ostatnie przedstawienie dramatu.

Nowiny lwowskie.

Rozprawa przeciw Wasińskiemu-Śnieguckiemu i towarzyszom oznaczoną już została stanowczo na 16 b. m. Rozprawa rozpisaną jest przed sądem przysięgłych na przeciąg 14 dni. Przewodniczyć będzie radca dr Berson, oskarżać zastępca prokuratoryi państwa Lubieniecki.

Z kraju.

Dwie kobiety zabite przez piorun. We wsi Mikłaszowie (pow. lwowski) uderzył onegdaj podczas burzy piorun w chatę włościanina Fedka Szweca, zabił żonę jego Tankę i żonę jego brata, oraz poraził ciężko w nogi 6-letnie dziecko. Od pioruna wybuchł następnie pożar, który zniszczył chatę Szweca i sąsiednią zagrodę Michała Czornego. Szkoda wynosi przeszło 2400 K i w bardzo małej tylko części była ubezpieczona.

Zamordowanie żony. W Tryńczu (powiat Przeworsk) chłop Michał Kot zamordował w niedzielę swą żonę siekierą. Przyczyną morderstwa było złe pożycie małżeńskie i ustawiczne kłótnie. Już rano w niedzielę rozwścieczony chłop chciał utopić żonę w Wisłoku, na krzyk jednak ofiary zbiegli się ludzie i wyrwali ją z rąk szalejącego męża. W południe przyszło znowu do awantury, w trakcie której chłop porwał siekierę i rozpłatał swej żonie czaszkę. Ofiara padła na miejscu bez życia. Mordercę odstawili żandarmi do sądu. Na miejsce mordu wyjechała komisya śledcza pod przewodnictwem sędziego śledczego Młodzianowskiego.

Ze świata.

Przepisy policyjne w Rosyi. Gazeta „Sowremiennoje Słowo“ zwraca uwagę na konieczność zreformowania przepisów policyjnych, które dziś stanowią prawdziwie oryginalny anachronizm. Sprawę reformy samej policyi podjęto już w Dumie, lecz niezależnie od tego nasuwa się konieczność zrewidowania „kodeksu“, według którego mają postępować organa „straży bezpieczeństwa publicznego“. Na dowód, jak osobliwie wygląda ten kodeks w zestawieniu z postępem czasu, gazeta przytacza szereg cytatów następujących:

Art. 131. „W teatrach domowych zabrania się kłaść ubranie zakonników lub duchownych i chodzić po ulicy w takiem lub innem nieprzystojnem (?) ubraniu“.

Art. 153. „Zabrania się wszystkim i każdemu pijaństwo“.

Art. 157. „Zabrania się osobom płci męskiej, starszym od lat 7 wchodzić do łaźni publicznej żeńskiej, a osobom płci żeńskiej do łaźni męskiej, kiedy w nich inna płeć się znajduje“.

Art. 225. „Wszystkim zaleca się żyć w dobrej miłości, w pokoju i zgodzie, okazywać sobie wzajem, wedle godności, szacunek; być posłusznym komu należy, według ustanowionego porządku; starać się zapobiegać nieporozumieniom, które mogą doprowadzić do przykrości i obelg“.

Art. 238. „Policya dba o to, aby wyrazy obelżywe lub nieprzystojne w miejscach publicznych przy osobach szlacheckiego pochodzenia („błagorodnych“) i przy płci żeńskiej — używane nie były“.

Takich cytatów — powiada gazeta — można przytoczyć więcej. A już z samej treści prawa można sądzić, o ile odpowiada on czasowi. A tymczasem policya kieruje się często wskazaniami tego zabawnego kodeksu i rozprawia się z winnymi. Wreszcie gazeta wyraża życzenie, aby jaknajrychlej uregulowano sprawę tego „anegdotyczno-patryarchalnego“ regulaminu.

Trzęsienie ziemi w Jałcie. Ostatnie pisma rosyjskie donoszą szczegóły paniki, spowodowanej trzęsieniem ziemi w Jałcie na Krymie. Trzęsienie ziemi wywołało szalony popłoch. Ludność opuściła mieszkania i nocuje pod gołem niebem, bojąc się powtórnych wstrząśnień. Wielkich szkód w samem mieście trzęsienie ziemi nie spowodowało; w niektórych domach zarysowały się ściany. Miejscowy oddział krymsko-kaukaskiego klubu górniczego otrzymał wiadomość, że trzęsienie ziemi miało miejsce jedynie w południowej części Krymu. Najsilniejsze wstrząśnienie dało się uczuć na górze Aj-Petri, gdzie znajduje się obserwatoryum. Główne mikołajewskie obserwatoryum fizyczne na zapytanie jałckiej stacyi meteorologicznej, co do możliwości ponowienia się wstrząśnień — odpowiedziało, że trzęsienie ziemi na Krymie znaczniejszych rozmiarów nie osiągnie. W chwili najsilniejszego wstrząśnienia stróż nocny w Liwadyi śmiertelnie ranił głuchoniemego szewca Wellera, który uciecząją ratował się od trzęsienia ziemi i nie zatrzymał się na wezwanie stróża.

Na ulicach miasta rozlepiono odezwę, nawołującą ludność do zajęcia się zwykłą pracą.

Pięćdziesiątą rocznicę śmierci Roberta Owena, (wielkiego socyalisty utopijnego, twórcy pierwszych związków zawodowych, pierwszego bojownika ustawowej ochrony robotniczej, inicyatora ruchu spółdzielczego), manifestacyjnie obchodzili nasi szkoccy towarzysze. W zeszłą sobotę specyalne pociągi przewoziły tysiące i tysiące robotników z Glasgowa do New-Lenark, gdzie Owen był rządził pierwszą komunistyczną kolonią. Zgromadzili się w wielkiej liczbie mechanicy, górnicy, tkacze. W pochodzie, który wyruszył ze środka miasta do hipodromu, gdzie się odbył mityng, uczestniczyło conajmniej 20.000 osób. Na mityngu przemawiali: Keir Hardie i Ramsay, posłowie do Izby gmin, oraz Robert Smillie z Federacyi górników.

Podnoszono wielkie zasługi Owena w sprawie ruchu robotniczego, a szczególnie ruch spółdzielczy zawdzięcza mu swój początek. W 1824 r. założył on bowiem w Londynie pierwsze stowarzyszenie spożywcze. Pierwszy też on w 1834 r. wskazywał robotnikom jako broń skuteczną w walce ekonomicznej strejk powszechny.

Upokorzanie się przed Rzymem. W lutym b. r. wielkiego rozgłosu nabrała sprawa ks. Schnitzera, profesora teologii na uniwersytecie w Monachium. Schnitzer ostro wystąpił przeciw bulli papieskiej „Pascendi“, w której Pius X potępił modernistów. Za to Schnitzer został wyklęty, a rząd bawarski odebrał mu katedrę, co jednak Schnitzera nie skłoniło do upokorzenia się. Teraz donosi „Berliner Morgenpost“, że Schnitzer przecież się poddał, odwołał swe „błędy“ i pokornie prosił Watykan o przebaczenie. Przyjęto go napowrót do łaski, a dla „odświeżenia umysłu“ kazano mu wyjechać do Japonii, rzekomo dla badania postępów tamtejszych misyi katolickich.

W Londynie powstała świeżo sekcya P. P. S. F. R., do której przystąpiło 16 członków. Pierwsze posiedzenie odbyło się d. 10 maja r. b. Przewodniczącym został obrany tow. Józef Marczak (nr 111 Wellburne Road Tottenham N), sekretarzem tow. Jan Janicki (nr 21 Hale Road Tottenham N.), skarbnikiem tow. Józef Kowalewski.

TELEGRAMY

z dnia 5 czerwca.

Strejk studentów uniwersytetów.

Praga. Na technice niemieckiej wczoraj nie było wykładów, natomiast na technice czeskiej odbywają się wykłady bez przerwy.

Praga. Rektor czeskiego uniwersytetu wydał wczoraj następującą odezwę do studentów uniwersytetu czeskiego: Dowiaduję się z gazet, że wczoraj związek czesko-słowiańskich studentów odbył burzliwe zgromadzenie, na którem po dłuższej dyskusyi uchwalono zainicyować strejk wszechstudencki. Bezpośrednio nie mam wiadomości z przebiegu zgromadzenia, które się odbyło wczoraj przed południem, a na którem wielka część studentów oświadczyła się za odbywaniem wykładów. Jest widocznem, że studenci w tej sprawie są podzielonego zdania. Wzywam tę część studentów, którzy się oświadczyli za strejkiem, z całym naciskiem, aby nie przeszkadzali przemocą wykładom i szanowali wolność akademicką i terytoryum akademickie.

Berno mor. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem rektora posiedzenie kolegium profesorów politechniki niemieckiej, na którem postanowiono zwrócić się do ministra

---

wał się: „Ej, żydzie, zing a bisele“. „Żyd“ nie dawał się długo prosić i rozpoczynał majufes, krakowiaka lub aryę z opery, i znowu wszystko dokoła brzmiało. Tak upłynął dzień, kończący się „powierką“, w czasie której przez parę sekund przy świetle lampy można było obejrzeć swój apartament — poczem każdy układał się na podłodze i starał się możliwie dłużej przespać. Mnie, mówiąc prawdę, ani razu to się nie udało z powodu chłodu, poczucia brudu i masy pełzającego i kąsającego robactwa. Robactwo to jest również jednym z elementów kary i jeżeli Jehowa mógł nim karać Egipcyan, więc nic dziwnego, że i Temida „wzmocnionej konstytucyi“ stale się nim posługuje. Zrana „powierka“ znowu, oraz otrzymało się na cały dzień chleb i kwartę wody. Chleb, sądząc ze smaku, pierwszych dni był zupełnie zapleśniały. Trzeciego dnia miałem pewne urozmaicenie, bo z powodu mnogości kandydatów zaczęto sadzać po dwóch do jednego karceru, mnie zaś dodano młodzieńca, zawodowego fałszerza papierów bankowych, z którym rozmawiałem przez całą dobę (kończył swój termin), którego względnie dobrze poznałem, ale którego, gdybym kiedy spotkał, mógłbym poznać tylko po głosie, lub zapomocą dotyku, gdyż twarz jego zbadałem na sposób ślepych. Opowiadał mi, że gdy go po raz pierwszy zamknięto w karcerze, płakał z bezsilnej wściekłości, choć nigdy w życiu nie zdarzało mu się płakać.

Czwartego dnia dodano do chleba gorącego krupniku i wrzątku zrana i wieczorem — następnych zaś dni znowu był tylko chleb i woda (ale chleb już świeży).

W ten sposób w brudzie, wśród robactwa, zaduchu, bezsenności, wilgoci i głodzie przetrwałem swój czas, wyciągnąłem dobry los bo tylko przez parę dni czułem osłabienie i doznawałem czegoś w rodzaju kurzej ślepoty. Wszystko to minęło, lecz mogło być i inaczej. Do tychże karcerów zamykają suchotników plujących krwią i wogóle ludzi chorych bez żadnego względu na interes zdrowia; można więc było dostać zapalenia płuc, suchot, szkorbutu, tyfusu itd., ale wszystko to, na ten raz mię ominęło. Ale czyż w takich warunkach jest możliwość dbania o zdrowie? Dbać o zdrowie znaczyłoby tylko iść z prądem pokory i poniżenia, lecz sądzę, że lepiej jest, gdy się życie i zdrowie wyczerpią — „cisnąć w dodatku serce“... F—r.

II. Z listu do przyjaciół.

Pałac na Łukiskach 21 grudnia 1907 st. st.

Jestem obecnie, według terminologii urzędowej „cofnięty do stanu pierwotnego“ (obraszczon w pierwobytnoje sostojanje) na mocy wyroku Izby sądowej, która mnie skazała w dniu 25 września st. st. na pozbawienie wszelkich praw i 4 lata katorgi. Wyrok zatwierdzono w Petersburgu dopiero niedawno i dlatego przebrano mnie i przeniesiono na inny dziedziniec dopiero przed trzema tygodniami; w każdym razie odbyłem już 3 miesiące kary.

Wyobrażam sobie, jak żywe zadowolenie musi sprawiać sternikom naszej reakcyi widok cnoty i zbrodni, które chodzą ubrane w jednakowe szare kurtki i niczem się zewnętrznie nie różnią. Zresztą, nierobienie różnicy między politycznemi i kryminalnemi jest z punktu widzenia interesów samowładztwa rzeczą całkiem logiczną, dla organizmu bowiem jego, jak dla pijaka wódka — pewna doza zbrodniczości jest nawet niezbędną dla normalnego funkcyonowania (może być, że odnosi się to nietylko do państwa rosyjskiego); tylko nadwyżka musi być usuwana — cnota zaś społeczeństwa jest dlań zawsze i bezwarunkowo szkodliwą. To też na dwóch biegunach musi być jednakowy chłód, a nawet na południowym większy. W myśl tego prawa fizycznego kryminalni korzystają z pewnych przywilejów, jak np. mogą chodzić po korytarzu, zarządzają wyłącznie biblioteką i t. d.; bo przecież jakiś tam kapitan, który ukradł 18 tysięcy rubli, może być w przyszłości znakomitym naczelnikiem „ochrany“, jako należycie wycwaniony w kuźni...

O warunkach tutejszych opowiadał zapewne P., więc powiem tylko, że jestto najmarniejsza budowla instytucyja tego rodzaju w państwie; kogo z przybyszów zapytać, wszędzie jest lepiej. Przyczyna leży w długoletnim ucisku kraju, który zepchnięto w bagno ciemnoty i pokory.

Mam prawo mieć dwie własne koszule, ręcznik i chustkę do nosa, reszta zaś wszystko rządowe. Moja włosiennica pokutna jest cała patrzana pokrajanym włosiem końskim, wraz z którym została już utkana. Ma to tę dobrą stronę, że gdy cię coś ugryzie, zawsze możesz się pocieszyć wątłą nadzieją, że to szczecina z ubrania przebiła koszulę i ukłuła ciało. Ponieważ bywasz „niewiernym Tomaszem“, więc ci załączam kilka wydzierzgniętych włosów z mojej szaty, przewiązanych nitką, która stanowiła część składową tkaniny koszuli mego współlokatora. Zresztą przypominam sobie niejasno, żem już coś gdzieś niegdyś czytał o tych domieszkach w suknie aresztanckim, do których nie wzdrygają się zniżać inicyatorowie różnych plag i „skorpionów“. Szczecina w ubraniu jestto niezawodnie fragment kary, tak samo jak i obowiązkowy brud. Możesz czytał w „Byłoje“ opowiadanie Frolenki? Tam jest dobrze opisany system karania brudem. Co do mnie, zdaje się, że tego rodzaju kara przeciągnie się tylko do chwili zmiany siennika i poduszki na nowe, być może, czyste, tymczasem otrzymałem je w spadku przez poprzedników-kryminalistów; że zaś wszystko ma swoją dobrą stronę (według Panglossa) więc i ta, przyjemna na pozór okoliczność wybawia mię od tęsknoty za polowaniem na pardwy, zające, jelonków i t. d., gdyż pozwala polować na inne stworzenia...

Zresztą nie mogę powiedzieć, żebym był tu specyalnie prześladowany, przeciwnie, jestem nawet dobrze notowany, ale to wszystko daje się więźniom tylko w określonych terminach czasu, wynikające zaś stąd następstwa — to kara. „U nas tiepier' wsio po zakonu“ objaśnił niegdyś zawiadowca. Brud je-

oświaty z prośbą, aby strejk możliwie szybko w sposób sprawiedliwy został usunięty, ponieważ przyczyny jego nie leżą wcale wewnątrz szkół wyższych. Nauka na niemieckiej politechnice pod każdym warunkiem będzie utrzymaną, a zamknięcie nie zostało zarządzone. Uchwały kolegium profesorów zostały studentom podane do wiadomości. Studenci utrzymują dalej strejk, panuje jednak zupełny spokój.

Berno mor. Słuchacze niemieckiej politechniki urządzili wczoraj demonstracyjny „bummel“ po ulicach miasta, poczem wrócili na politechnikę, gdzie jeden ze studentów wygłosił mowę. Po odśpiewaniu pieśni studenci się rozeszli.

Insbruk. Niemiecka partya ludowa w Insbruku uchwaliła zerwać z niemiecko-narodowym związkiem w parlamencie. Na 13 b. m. zwołano do Insbruka zgromadzenie stronnictw wolnomyślnych.

Strejk górników.

Pięciokościoły. (Węgry). Dwa tysiące górników tutejszej kopalni towarzystwa żeglugi na Dunaju wczoraj zastanowiło pracę.

Wybory do sejmu pruskiego.

Berlin. Z prawyborów sejmowych do godz. 7 wieczór znanych było 382 wyników, z których przypada: na konserwatystów 121, na wolno-konserwatystów 55, narodowo-liberalnych 59, wolnomyślną partyę ludową 20, wolnomyślny związek 7, centrum 95, Polaków **14, socyalistów 6,** bezpartyjnych 5. — Odbędzie się 20 ściślejszych wyborów. Brak rezultatów z 25 okręgów, wybierających 42 posłów.

Berlin. Do wczoraj godziny 10 wieczorem można było przyjąć, że do sejmu pruskiego wybrano **15 Polaków,** a mianowicie: w Wejherowie w Prusach Zachodnich Łoziński i Schroeder, w Lubawie Sikorski, w Nowym Tomyślu Stysiński i Świta, w Śremie Korfanty, Stychel i Szuman, w Jarocinie ks. Jaźdżewski i Jaworski, w Ostrowie Mizerski i Niegolewski, w Opolu Kapica, w Pszczynie Seyda, w Raciborzu Raczek.

Ucieczka szacha perskiego.

Kolonia. „Koelnische Zeitung“ donosi z Teheranu: Szach opuścił miasto. Obawiają się rozruchów.

Teheran. Szach perski, korzystając ze sposobności, uciekł w towarzystwie następcy tronu. Pobyt jego dotąd nie znany. Przypuszczają, że szach schronił się do ambasady rosyjskiej i stamtąd chce przedostać się za granicę. Przypuszczenie to dotąd nie zostało potwierdzone.

Z granicy rosyjsko-perskiej.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi z Djulfa, że kurdowie wtargnęli w wielkiej ilości do Urmii. Wśród ludności wybuchła panika. Bramy zamknięto. W Tebris panuje anarchia zupełna. Gubernator jest bezsilny. Wojska perskie w znacznej ilości dezertują.

Zamach na Dreyfusa.

Paryż. Po uroczystości w Panteonie przy złożeniu zwłok Zoli dano strzał rewolwerowy do majora Dreyfusa, który został zraniony w rękę.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau i wszyscy ministrowie zasięgali informacyi o stanie zdrowia majora Dreyfusa, który po opatrzeniu rany w urzędzie gminnym udał się w automobilu w towarzystwie rodziny do domu.

Paryż. Sprawca zamachu Gregori jest dziennikarzem nacyonalistycznym, redaktorem „Gaulois“ i „France militaire“. Ma lat 63. W chwili zamachu powstała wśród zebranych panika; wielu widzów rzuciło się na sprawcę i obiło go. Jego twarz była wkrótce całkiem zakrwawioną i zdarto z niego ubranie. Policya z trudnością uwolniła go z rąk tłumów i aresztowała. Przy przesłuchiwaniu oświadczył, że strzelał do Dreyfusa w charakterze wojskowego, aby zaprotestować przeciw udziałowi armii w manifestacyi za Zolą. Gdy Gregoriego powozem wieziono do więzienia policyjnego, tłum wśród gróźb rzucił się na niego. Wzmocniono policyę celem ochrony Gregoriego przed napadami publiczności.

Paryż. Zamach na Dreyfusa wykonano w chwili, gdy prezydent Fallières opuszczał Panteon, by być obecnym przy defiladzie wojsk. Gregori oddał jeden strzał do Dreyfusa z bezpośredniej bliskości, a drugi strzał również oddany do Dreyfusa odwrócił brat jego Maciej. Sprawcę natychmiast aresztowano. Dreyfusa przewieziono do urzędu gminnego w V. dzielnicy, gdzie senator Pozzi, który jest lekarzem, zbadał ranę. Kula wtargnęła głęboko w ramię, jednakże kość jest nienaruszona. Dreyfus oświadczył, że nie czuje większego bólu.

Paryż. O zamachu na majora Dreyfusa donoszą jeszcze następujące szczegóły: Gregori jest przewodniczącym Towarzystwa prasy wojskowej. W uroczystościach w Panteonie brał udział w loży dziennikarskiej. W chwili, gdy Dreyfus wraz z rodziną i panią Zola chciał opuścić Panteon, Gregori pospieszył ku niemu i strzelił za nim z rewolweru. Dreyfus odwrócił się i instynktownie podniósł prawą rękę, zasłaniając się nią, czemu też zawdzięcza, że nie otrzymał ciężkiej rany, albowiem Gregori strzelił zupełnie zbliska po raz wtóry do Dreyfusa, a kula weszła do prawego ramienia. Brat majora, Maciej Dreyfus chwycił Gregoriego pod gardło. Sprawca zamachu spokojnie powiedział: „Rewolwer nie nabity, strzelałem ślepo. Chodziło mi tylko o demonstracyę“. Maciej Dreyfus puścił więc sprawcę zamachu i starał się go ochronić przed atakami publiczności.

Gregori był profesorem szkoły średniej i brał także kilkakrotnie udział jako sprawozdawca w manewrach niemieckich.

W Kołach nacyonalistycznych żywią nadzieję, że proces przed przysięgłymi przeciw Gregoriemu, który niewątpliwie będzie oskarżony o usiłowane skrytobójcze morderstwo, da sposobność do pewnego rodzaju ponownej rewizyi wyroku, którym uwolniono majora Dreyfusa. Ogółem aresztowano wczoraj 100 osób.

Rada państwa.

Wiedeń, 5 czerwca.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów odczytano dosłownie interpelacyę posłów Stapińskiego, Jachowicza, Lubomirskiego i Dobiji do ministra obrony krajowej w sprawie

zabicia pewnego chłopa w Galicyi

przez pewnego żandarma. Interpelacya podnosi, że żandarm Jaremkow uderzył jakiegoś chłopa w jednej z gmin powiatu łańcuckiego bagnetem w ten sposób, iż chłop w kilka godzin później zmarł. Przy oględzinach lekarskich zwłok okazało się, że bagnet żandarma przebił chłopu żołądek, zaś jeszcze przed tem śmiertelnem pchnięciem żandarm zadał chłopu kilka cięć szablą w głowę tak, że już te cięcia byłyby wystarczyły, aby spowodować śmierć. Śledztwo przeciw żandarmowi wprawdzie prowadzi sąd wojskowy w Przemyślu, ale żandarm pełni jeszcze wciąż służbę na tem samem miejscu bez przerwy.

Fakt ten podają interpelanci do wiadomości rządu, a w zestawieniu z innymi podobnymi, zwłaszcza

ze strzałami w Czernichowie

i z wypadkiem w Felsztynie, wywołuje on podejrzenie, iż w galicyjskim korpusie żandarmeryi są żandarmi, którzy lekkomyślnie obchodzą się z życiem ludzkiem.

Interpelanci zapytują, czy minister skłonnym jest polecić władzom, by w wypadku Jaremkowa przeprowadziły jak najrychlej śledztwo i czy gotów jest wobec ogromnej ilości powtarzających się wypadków przy interwencyi żandarmeryi w Galicyi z wynikiem tragicznym zbadać przyczynę tego strasznego objawu i zwrócić na to szczególną uwagę.

W dalszym ciągu

dyskusyi budżetowej

przemawiał poseł Tacher (rad. niem.), zaś po nim zabrał głos poseł Łazarski.

Posiedzenie trwa dalej.

Przegląd polityczny.

Przeciwko wizycie króla Edwarda u cara coraz silniej podnosi głos demokracya państwa brytańskiego. Do protestu stronnictwa pracy przyłączyło się przeszło 30 posłów liberalnych i 80 posłów irlandzkich. Keir Hardie zamierza jeszcze raz w parlamencie wywołać dyskusyę w tej sprawie.

„Daily News“ po raz trzeci wracają do tego przedmiotu. „Car — pisze ten najpoczytniejszy dziennik liberalny — jest wrogiem wszelkiej idei ludzkiej i demokratycznej. Składać mu wizytę uroczystą znaczy oświadczać, że my interesy imperyalistyczne i „wysokiej polityki“ stawiamy wyżej ponad wszelkie współczucie ludzkie i ponad wszelkie zasady demokratyczne“.

Dziennik „Nation“ również oświadcza się przeciwko wizycie, która — zdaniem jego — dowodziłaby, że naród angielski pozostaje nieczuły na widok despotyzmu rosyjskiego. „Car osobiście — pisze ten dziennik — jest uosobieniem reakcyi. Publicznie przystąpił on do „Związku prawdziwych Rosyan“ i następcę tronu ozdobił insygniami czarnosecińców. Wybrzeże Bałtyku, gdzie król Edward ma wylądować, przesiąkłe jest krwią. W więzieniach miast tamecznych odbywały się tortury, przypominające inkwizycyę hiszpańską. Tam w 1906 r. miały miejsce dragonady, podczas których wymordowano 1200 włościan. Nic się od tego czasu nie zmieniło, chyba nawet pogorszyło się. Przeszło 100 członków pierwszej Dumy, a więcej niż 50 członków drugiej siedzi w więzieniu, albo pozostaje na wygnaniu w Syberyi. W więzieniu moskiewskiem zamknięty jest szanowny prezydent pierwszej Dumy, Muromcew, któremu nasza Izba gmin wysyłała swe życzenia. Nad całem państwem rosyjskiem rozpościera się prawo wojenne. Codziennie wieszają tam przeciętnie po 8 więźniów politycznych. Wysłano tam na Syberyę co najmniej 27.000 ludzi“.

W Izbie gmin przy dyskusyi nad budżetem spraw zagranicznych wniósł poseł O'Grady z partyi robotniczej, aby skreślić pewną sumę z tego budżetu jako protest przeciw wizycie króla u cara. Mowca zaprzeczył, jakoby chciał królowi przez to ubliżyć. Przeciwnie, uznaje gorąco jego zasługi około pokoju. Jednakże wniosek jego zwraca się przeciw rosyjskiemu systemowi rządowemu.

Kilku posłów nacyonalistycznych również przemawiało w tym duchu, albowiem przez tę wizytę Anglia pomaga Rosyi do podniesienia jej kredytu.

Po burzliwej dyskusyi wniosek O'Grady'ego odrzucono.

Z różnych stron.

Z rodziny Wilhelma II-go. — Przyjemne spotkanie w lesie. — Okropne samobójstwo. — Romansowy staruszek.

Synowie zmarłego regenta Brunświku, ks. Albrechta pruskiego, zajmują sobą opinię publiczną. Najstarszy ks. Fryderyk Henryk porzucił ojczyznę i przeniósł się na stałe do Włoch. Powiadają, że jest to typ nienormalny i stał się niemożliwy w armii. Na rozkaz z góry musiał opuścić Niemcy. Także drugi syn regenta, ks. Joachim Albrecht, musiał niedawno wystąpić z armii, gdyż pokłócił się z cesarzem Wilhelmem, który nie chciał zezwolić na jego małżeństwo z śpiewaczką operetkową. Obecnie dochodzą wieści, że i trzeci syn, ks. Fryderyk Wilhelm, popadł w konflikt z władcą Niemiec. Zakochał się w młodocianej hrabiance Lehndorff, chce się z nią ożenić, a na taki mezalians cesarz Wilhelm miał się nie zgodzić. Zdaje się, że i ten wkrótce porzuci miłą ojczyznę, chociaż jego erotyczno-liberalne zamysły mniej są kompromitujące, gdyż jest prawnikiem i nie należy do armii.

Dwóch właścicieli ziemskich z Predeal Plejesti w Rumunii miało niedawno ciężką przygodę z niedźwiedziami. Poszli do lasu i przywiązali w stosownem miejscu koźlę, aby to swym bekiem zwabiło niedźwiedzia. Istotnie zbudziło się ze snu zimowego kilka niedźwiedzi. Myśliwi ustawili się w różnych punktach. Gdy jeden z niedźwiedzi, jeszcze oszołomiony snem, ukazał się wśród drzew, myśliwy wycelował do niego. Zanim jeszcze przyszedł do strzału, usłyszał za sobą głuchy pomruk, a gdy się odwrócił, ujrzał za sobą drugiego misia. Czy nie spostrzegł strzelca, czy też zajęło go koźlę, dość że przebiegł koło niego i w jednej chwili rozszarpał koźlątko. Nie cieszył się jednak długo swą zdobyczą, gdyż celne strzały położyły kres niedźwiedziej uczcie. A było tych niedźwiedzi trzy sztuki.

* * *

W hucie „Zofii“ pod Mysłowicami na Śląsku górnym, popełnił górnik Scholz samobójstwo przy pomocy dynamitu. Już kilka dni przedtem opowiadał, że sobie życie odbierze. Onegdaj, gdy się żona oddaliła na chwilę z domu, wykonał straszny zamiar. Rozległ się huk, wstrząsnął całym domem. Gdy sąsiedzi weszli do mieszkania, przedstawił się ich oczom straszny widok. Cały pokój był zniszczony, meble zdruzgotane, a górnik rozszarpany na kawałki. Położył pod siebie nabój dynamitowy i za pomocą lontu zapalił go. Pozostawił wdowę i troje nieletnich dzieci.

* * *

Ogromną wesołość budzi w Nowym Jorku proces, wytoczony senatorowi Pratt przez jego „żonę“ p. Wood. Senator mimo 75 lat życia zakochał się w 42 letniej kobiecie lekkich obyczajów, przyrzekł jej małżeństwo i pisał do niej czułe listy, w których poruszał także sprawy polityczne. Wprawdzie Pratt odkupił oryginalne listy za 40,000 marek, ale przebiegła kobieta zrobiła z nich odpisy, które wśród ogromnej wesołości odczytuje w sądzie. Skarży go ona o odszkodowanie za niedotrzymanie przyrzeczenia, że się z nią ożeni. Pratt nie zaprzecza, że skarżącą „kochał“, ale — powiada — to było przed 7 laty (liczył wtedy 68 lat), a teraz serce swe oddał już innej kobiecie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Towarzysze, mieszkający w Krakowie,** lub gminach podmiejskich, którzy mogą dać mieszkanie u siebie przynajmniej jednemu z towarzyszów-delegatów na kongres, zechcą się zgłosić jak najprędzej do tow. Krzysztonia w związku stow. robotn. (Wiślna 5) w każdy dzień między godz. 7—8 wieczorem, lub do przewodniczących komitetów gmin podmiejskich.

* **Wiedeński Komitet U. S. D.** zwołuje na dzień 7 czerwca b. r. polityczne zgromadzenie do sali Verbandsheimu VI Königsegg. 10 o godz. 8-ej i pół rano. Porządek dzienny: 1) Mord w Czernichowie, 2) Wojskowe ciężary i podatek od cukru. Referenci Towarzysze posłowie Wityk i Ostapczuk.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 5 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik —·— do —·— Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na maj 10·43 do 10·44. Żyto na październik 8·92 do 8·93. Owies na kwiecień 7·42 do 7·43. Owies na maj 6·64 do 6·65. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·39 do 6·40. Rzepak na sierpień 17·65 do 17·75. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie utrzymane. Pogoda: gorąco.

dnak, chociaż zapewne właściwy „stanowi pierwotnemu“, o czem przekonaliśmy się na Jakutach, posiada pewne strony nieprzyjemne; na Jakutach można go było ominąć, tutaj — nie (to dowód, że wówczas jeszcze nie byliśmy sprowadzeni do stanu pierwotnego, lecz tylko przybliżeni doń twarzą w twarz), a przytem i na Jakutach i tu panuje trachoma... Jestto okoliczność, która rodzi przypuszczenie, iż kara brudu naraża na szwank nasze zdrowie, ale odrazu można pocieszyć się myślą, że wogóle wszelka kara, połączona z niewygodami życia — jest właściwie narażeniem na szwank zdrowia; że zaś takich kar przewiduję w przyszłości $n+1$, więc niech ta się dzieje co chce, bo na to nie ma innej rady, tylko trzeba wszystko umieć znieść.

Tak dużo mówię o niedogodnościach kozy, że doprawdy boję się, żebyś niepomyślał, żem „rozkisł“ i dlatego powiem tylko jeszcze o obchodzeniu się z kryminalnemi, które jest gorsze niż z bydłem; łają ich nawet bez wszelkiego powodu, nie odzywają się zaś innym głosem, jak tylko rykiem zwierzęcym.

Rozumiem zresztą, że i to musi sprawić zainteresowanym ludziom wielką przyjemność, że w czasie, kiedy masy dążą do wyrobienia i podwyższenia swojej godności ludzkiej, ta ostatnia jest brutalnie deptana i poniżana na każdym kroku. Z politykami również obchodzą się znacznie brutalniej i mniej się ceremoniują, niż dawniej.

. . . .

O swoim sądzie powiem tyle: Oskarżał ten sam Zamysłowskij, który w kilka dni później stał się posłem wileńskiej czarnej sotni i w Dumie dał dowód lokajskich uczuć względem ministrów, obracając się do całej Dumy tyłem w czasie swej mowy. Przed samym sądem prezes jego dostał dymisyę za zbyt słabe wyroki. Skład sądu był taki, że obrońcy stracili wszelką nadzieję. Wobec tego, choć miałem przygotowaną długą mowę, uważałem za stosowne nie poniżać się do rzucania „pereł przed świniami“ i nie powiedziałem w swojej obronie ani słowa.

. . . .

W moim przybytku naprawdę nie pachnie różami, wypadnie zaś prawdopodobnie dłuższy czas posiedzieć, bo, według pism, na Syberyi niema miejsc i nie prędko będą wysyłali.

Bywam prawie zawsze niewyspany, bo wieczorem nie można zasnąć z powodu ciągle, co pewien czas powtarzającego się na korytarzu krzyku: „spat', łożyś“, budzą zaś na parę godzin przed świtem. Na całym korytarzu był tylko jeden polityczny, ale i z tym dwa dni temu zerwałem stosunki, gdyż podał prośbę o „pomiłowanie“ i twierdzi, że „to nic“. Na spacery nie chodzę, bo niema zwierzchniego ubrania, a do łaźni, bo za mało dają naczyń, i trzeba współzawodniczyć o nie z kryminalnymi. Siedzę więc w celi, jak zamurowany, i nawet okna nie zawsze można otwierać, bo niekiedy wiatr zadyma, a komin od kanałów, wentylujących ustępy (które są w każdej celi), a wówczas gdy otworzyć okno, zjawia się ciąg z kloaki do celi i... „różami nie pachnie“, jak mówi Szczedryn.

Ściskam Was wszystkich. F—r.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**